Nr. 20. Kraków, wtorek 18 lutego 1908. Rocznik IV.

Prenumerata „Postępu“ wynosi
w Austryi: rocznie . . . . kor. 10·—
„ półrocznie . . kor. 5·—
„ kwartalnie . . kor. 2·50
Za granicą:
w Niemczech: rocznie . . kor. 12·—
w innych państwach: rocznie kor. 15·—
w Krakowie: rocznie . . . kor. 8·—
„ kwartalnie . kor. 2·—
z dostawą do domu rocznie kor. 10·—
Numer pojedynczy kosztuje 6 hal.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Postępu“ Kraków, ul. św. Tomasza 37. (Dom robotniczy).

POSTĘP

Pismo chrześcijańsko-socyalne.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. „Postęp“ redaguje Komitet.

Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przed południem z wyjątkiem niedziel i świąt i od godziny 4—7 po południu.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy.

OD WYDAWNICTWA.

Z dniem dzisiejszym czasopismo „POSTĘP“ przestaje wychodzić co drugi dzień. — Zmiana ta stała się konieczną ze względu na nasze **Związki zawodowe,** *których członkowie a prenumeratorzy nasi domagali się* **obszerniejszego pisma tygodniowego.** *— Niezależnie od tygodnika „Postęp“ wdrożona akcya celem wydawania* **pisma codziennego** *chrześcijańsko-socyalnego, trwa w dalszym ciągu nieprzerwanie i niebawem — da Bóg — zostanie pomyślnym uwieńczona skutkiem.*

Kraków, dnia 18 lutego 1908.

Wydawnictwo „Postępu“.

Chaos polityczny i frymarka.

Chyba nie wielu można znaleźć takich, którzy są zadowoleni ze stosunków, jakie zapanowały u nas w obywatelskiem życiu. Chaos bezładny i bezmyślny jest we wszystkich stanach i kierunkach; myśl obywatelska stała się pośmiewiskiem, a dobro publiczne zamieniło się w prywatny interes jednostek lub pojedynczych grup ludzi chciwych władzy i znaczenia.

Jeżeli kiedy ujawniała się taka dezorganizacya społeczno-polityczna w naszym kraju, to przedewszystkiem obecnie przed wyborami sejmowymi ujawniła się w sposób jaskrawy.

Wystarczy tylko wziąć do ręki te różnorakie odezwy i programy politycznych stronnictw, wydane z okazyi zbliżających się wyborów sejmowych. Wnikając w te programy, w te powody i szczegóły układów, zawartych na to, by nie publicznie, ale skrycie tylko zwalczać się wzajemnie, albo za miesiąc stargać, zdeptać wszelkie układy i zawarte sojusze — to mimowoli uczciwy człowiek, choćby chciał brać udział w życiu publicznem i przyłożyć się do tej społecznej pracy — musi ze wstrętem odwrócić się i powiedzieć sobie: niestety, u nas życie obywatelskie i polityczne jest jedną wielką blagą.

I tak widocznie być musiało, a nie inaczej, skoro wybory sejmowe odbywać się mają jeszcze na podstawie kuryalnej ordynacyi wyborczej; przestarzałej całkowicie, nieodpowiednej zupełnie do dzisiejszych zmienionych stosunków. Bo gdy dawniej w życiu obywatelskiem brała udział tylko jedna klasa społeczna, inne natomiast zachowywały się wobec prawa wyborczego biernie, dostatecznem było jawne i pośrednie prawo wyborcze. Dziś jednak zmieniło się poczucie obywatelskich praw i obowiązków gruntownie. Dziś nie tylko lud wiejski i mieszczaństwo, ale i lud robotniczy uważać się nie pozwala za bydło tylko robocze, ale również za obywatela państwa i kraju, któremu obywatelskie należą się prawa. Co więcej — on dziś przychodzi i do tego uświadomienia, że bezwarunkowo powinien mieć obywatelskie prawa na równi z innymi stanami, inaczej, czuje, że mu się krzywda dzieje.

Poznaje i rozumieć nie może polski lud, dlaczego rząd, państwo zaborcze austryackie dopuściło lud cały, bez względu na klasy, do udziału w rządach przez powszechne prawo głosowania, a natomiast jego właśni bracia i rodacy odtrącają go od siebie, odmawiają mu praw należnych i nie chcą go dopuścić do rządów w jego własnym kraju, dając mu zaledwie odrobinę praw należnych.

Oczywiście nie odczuwają tego wszystkie jednostki narodu całego, czuje to znaczna część ludu polskiego. I to niezadowolenie staje się ową rdzą, która przegryza węzły społeczne, podnieca nienawiść klasową i szerzy w coraz większym stopniu znieprawnienie obywatelskiego życia we wszystkich stanach i przejawach. Za takie właśnie zdemoralizowanie życia publicznego uważamy te „sojusze“ jakie pozawierały obecnie stronnictwa między sobą, które nie są niczem innem, jak tylko sprzedażą, frymarką na korzyść prywatnych ambicyj. A takie frymarczenie moralnem a tem samem dobrem i pożytecznem nazwać nie można!

I dlatego ani „sojusz“ konserwatystów z ludowcami, ani „unia“ wszech-polaków z liberalami, czyli polskimi demokratami, ani jakiekolwiek inne targi nie zgadzają się z naszem narodowem sumieniem, dobra publicznego po nich się nie spodziewamy, bo z nich wyciągną korzyść tylko: prywata, przywódcy stronnictw, dobro zaś publiczne nie uzyska nic, albo jak najmniej.

Sojuszami politycznymi społeczeństwa naszego nie odrodzimy, one go jeszcze bardziej pogrążą w błoto, bo wprowadzają przekupstwo i frymarkę, jako zasadę życia publicznego. Sojusze nie wzmocnią nas moralnie i ekonomicznie w niczem, one siły nasze jeszcze bardziej osłabiają.

Nam trzeba nie obłudy i frymarki politycznej ale odrodzenia, opartego na prawdzie i sprawiedliwości, jaką niesie i zapewnia idea Chrystusowa i program chrześcijańsko-socyalny życia narodowego, a tej zasady brak właśnie wszystkim „sojusznikom“ i „unionistom“. Brak podstawy moralnej i wszelkich zasad i programów, pozwala im na takie handlarstwa mandatowe, na jakie patrzeć musimy obecnie.

Otrząśmy się z pogańskiego pojmowania życia obywatelskiego, pojmujmy go po chrześcijańsku, a wtedy zamiast szkodliwych i obłudnych „unii“ czy „sojuszów“ zapanuje w naszym narodzie miłość i sprawiedliwość — owe niewzruszone fundamenty życia i dobrobytu społecznego. —

Królestwo polskie
na polu pracy chrześcijańsko-socyalnej.

Tak mało do niedawna dochodziło do nas miłych wieści ze ziem polskich z pod rosyjskiego zaboru. Niewola moskiewska krępowała polskiego ducha do ostatka, dochodziły do nas stamtąd wieści — ale tylko smutne. Granice Królestwa zamknięte kordonami zbrojnych kozaków odcięły tamtejsze życie od reszty Europy, łączność z nami przecinali stupajki moskiewskie. Dopiero po ukazie tolerancyjnym naród polski odetchnął nieco wolnością pod Moskalem, ruch społeczny i polityczny zaczął się budzić z żywiołową siłą.

Na baczną szczególniej uwagę zasługuje ruch chrześcijańsko-społeczny, — przybierający w Królestwie szerokie rozmiary. Bilans roczny tej pracy zestawiony za rok ubiegły wykazuje, iż ruch ten prowadzony jednolicie robi postępy wielkie i pewne, jakimi my tu w Galicyi wolni i pracujący na tem polu już lat kilkanaście, poszczycić się nie możemy. A plon tej pracy około rozwoju akcyi chrześcijańsko-społecznej jest, jak powiedzieliśmy — już bardzo znaczny.

Rok 1907 rozpoczął się najpierw zjazdem delegatów stowarzyszeń robotników chrześcijańskich, odbytym w Warszawie w dniach 9 i 10 stycznia. Zjazd ten zgromadził kilkuset przedstawicieli stowarzyszeń robotniczych z całego kraju i wykazał cyfrowo ich siłę. Sama Warszawa liczy dziś 26 kół robotniczych a do 10.000 członków; każde zaś z tych kół stara się mieć biblioteki, szkoły, ochronki, sklepy, kasy pożyczkowe, pracownie i warsztaty współdzielcze. Łódź ma do 8000 robotników chrześcijańskich zorganizowanych, Częstochowa 4000, a organ tych stowarzyszeń „Pracownik Polski“ rozchodzi się już wśród robotników w 20.000 egzemplarzy.

Drugim momentem dla akcyi chrześc.-społ. ubiegłego roku było zebranie Związku katolickiego w dniu 29 kwietnia również w Warszawie, na które przybyli licznie przedstawiciele duchowieństwa, świeckiej inteligencyi i warstw niższych całego Królestwa. W dwa miesiące później 16—18 czerwca oczy całego polskiego społeczeństwa zwróciły się znowu ku Warszawie, która święciła nowy tryumf myśli chrześcijańskiej we formie wielkiej manifestacyi Zjazdu katolickich pisarzy.

Zorganizowanie się katolickiego Związku kobiet polskich było przejściem do kursu społecznego, odbytego w dniach 27, 28, 29 i 30 sierpnia, na który zgromadził się z górą 600 kapłanów i świeckich słuchaczy, a przyczyniły się niewątpliwie w wysokim stopniu do zaznajomienia szerokich warstw inteligencyi katolickiej z zasadami ruchu chrześcijańsko-społecznego i z praktycznemi metodami na tem polu pracy.

W ten sposób powstaje akademia dla kobiet, rodzi się myśl o konieczności założenia gimnazyum katolickiego i tworzą się w tym celu komitety we Włocławku i Warszawie. Stowarzyszenie bibliotek ludowych zakłada w ciągu paru miesięcy kilkadziesiąt bibliotek ludowych. Do sklepów chrześcijańskich, których po wsiach i miasteczkach powstało około 6000, przyłączyły się i wysunęły naprzód spółki spożywcze, powstałe w łonie chrześc. stowarzyszeń robotniczych w Łodzi, Warszawie i innych miejscowościach fabrycznych, któ-

rych liczba w obecnej chwili doszła już do 850. Wreszcie zamyka rok ten płodny w czyny liczne, zebranie inauguracyjne „Katolickiego Towarzystwa Przyjaciół uczącej się młodzieży“.

Jak gdyby w kalejdoskopie zjawiała się raz po raz w ciągu ubiegłego roku myśl katolicka w coraz to nowej formie i przekształcała się w czyny, które są dowodem, że Królestwo mimo swej niewoli — nie zamarło, milionowe zastępy polskie jego kroczą naprzód i wybijają się na czoło całego narodu w pracy bardzo ważnej dla całego społeczeństwa polskiego.

Ruch wyborczy

stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego w Austryi.

Niezwykle energiczną agitacyę rozwinęło stronnictwo chrześcijańsko-socyalne — głównie w krajach zachodnich monarchii.

W Tyrolu postawiło 22 kandydatów we wszystkich okręgach wiejskich. W odezwie do włościan domaga się stronnictwo chrz.-socyalne powszechnego, równego głosowania do sejmu tyrolskiego i występuje przeciw starokonserwatystom i socyalistom. Niezawodnie wszystkie wiejskie mandaty z Tyrolu uzyskają chrześc.-socyalni.

W Dolnej i Górnej Austryi i Solnogrodzie chrześc.-socyalni zdobędą ogromną większość mandatów (oprócz wielkiej własności). Nadto mają kandydaci widoki powodzenia w Styryi, Czechach i na Śląsku. Na Bukowinie uchwalił przed kilku dniami „Związek ludowy“ niemiecki złączyć się ze stronnictwem chrześc.-socyalnem. Wten sposób mandaty niemieckie do sejmu bukowińskiego otrzymają wyłącznie chrześc.-socyalni kandydaci. Dla przeprowadzenia organizacyi stronnictwa zjedzie dnia 1 marca dr. Gessman do Czerniowiec.

Piekarnia socyalistyczna.

Socyaliści, jak wiadomo dążą do skoncentrowania w swem ręku i przemysłu, głównie konsumcyjnego.

W Magdeburgu, gdzie socyaliści opanowali rządy gminne, założyli piekarnię miejską. Odnośnie do tej piekarni donoszą z Madgdeburga:

Onegdaj toczył się w Magdeburgu ciekawy proces. Przewodniczący stowarzyszenia socyalistycznego utrzymujący piekarnię, zaskarżył czeladnika piekarskiego Kaisera o oszczerstwo, popełnione przez wydanie pisma ulotnego, opisującego stosunki, panujące w socyalistycznej piekarni. Kaiser pracował w tej piekarni dłuższy czas, a kiedy z niej wystąpił, opisał panujące w niej stosunki — w następujący sposób:

„Do robienia ciast otrzymywaliśmy tak wstrętne masło, że nieraz było aż czarne. Prawie codziennie w lecie dostawaliśmy do ciasta mleko już zepsute, prawie rozkładające się. Mąka była nieraz spleśniała, że młotkiem trzeba ją było tłuc. Do ciasta musieliśmy dawać czasem taka wodę, że nawet pomywaczki od niej uciekały. Było to z tego powodu, ze naczynia, w których woda stała, nie kazano czyścić. Kiedy się bułkę lub babkę rozkroiło, śmierdziała poprostu. Nieraz wybieraliśmy tuzinami robactwa z ciasta, które mimo to musieliśmy wypiekać. Pokazaliśmy to ciasto przełożonemu, a on mimo to kazał je wyrobić. A czy raz znajdywaliśmy w cieście kawałki myszy, które maszyna do miesienia porwała! Mimo to wszystko — mimo, żeśmy o tem zawiadamiali przełożonych — ciasto takie szło na bułki i na sprzedaż“.

Tak dosadnemi barwami maluje socyalista-robotnik stosunki we „wzorowej“ piekarni socyalistycznej.

Podczas rozprawy w sądzie Kaiser przeprowadził dowód prawdy i został... uwolniony. W motywach wyroku uzasadniono, że Kaiser nietylko udowodnił, to co ogłosił, ale jeszcze więcej innych gorszych rzeczy.

Tak jak tę piekarnię w Magdeburgu, tak Kasy chorych i tak prowadzą towarzysze wszystkie swoje przedsiębiorstwa. Kradzież, rabunek, szwindel — to są zasadnicze ich reguły kupieckie.

Kronika.

Prenumerujcie i rozszerzajcie „Postęp“!

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Zgorszenie publiczne wywołali wczoraj w szynku żyda Rossego (na „Szlaku“) towarzysze poprzebierani w białe prześcieradła, którzy śpiewając pieśni o brzmieniu łacińskiem, dawali w szynku obecnej drużynie błogosławieństwa.... Kilku obecnych w owym szynku wojskowych i cyw. obywatel p. Adam C. — zgorszeni tą profanacyą obrzędów imitowanych na sposób chrześcijański — zwymyślawszy szynkarza żyda Rossego — opuścili lokal. Sprawa oparła się o władzę.

Na śliską drogę weszli konserwatywni panowie redaktorowie „Roli“ wywlekając na światło dzienne brudy... z życia prywatnego. Oto w ostatnim numerze swego pisma — tak piszą o pośle Paduchu:

„Paducha nigdy za mądrego nie uważaliśmy, z działalności poselskiej jego wiemy to tylko, że ma zasługi dla wiedeńskich dziewek i wobec kolbuszowskiego marsza p. Szary, którego po interpelacyi Paducha zaraz wsadzono do aresztu, choć Paduch czegoś wprost przeciwnego żądał.“

Tak piszą ci, którzy zawsze najbardziej oburzali się na paszkwilistów „rewolwerowców“ i tp. gmerających w prywatnem życiu jednostek. Wytykając to, nie o osobę nam chodzi, ale o zasadę, że prywata nie należy do walk publicznych.

Wylali swą żółć ...żydzi w „Jedności“ przeciw Stapińskiemu, który na jednym z wieców przedwyborczych, powiedział kilka słów prawdy pod adresem żydów. Stapiński stwierdził, że „kraj nasz biedny, ale tylko dzięki złej gospodarce dotychczasowej. Dzięki temu krzywdzą chłopa jego pejsaci przyjaciele — lichwa żydowska, oto główna przyczyna ruiny gospodarstw rolnych. Z pieniędzy amerykańskich, złożonych w bankach galicyjskich, z pieniędzy krwawo przez chłopstwo zarobionych, korzystają tylko żydzi, żywioł napływowy, nam obcy, na nieszczęście chłopa polskiego.“ Za te kilka słów prawdy, które Stapińskiemu rzadko się z ust wymykają — żydzi ogromnie uczuli się w „swych najświętszych uczuciach“ obrażeni i przypominają Stapińskiemu jego dawne z nimi sojusze, jego względem żydów niewdzięczność za dawną pomoc, jemu przez żydów udzielaną w walce przeciw szlachcie i duchowieństwu.

Trudno! czasem zdarza się, że i ślepy przejrzy — a zły się poprawi — tak też i Stapiński przejrzał co do żydów. — To też po „obliczeniu się“ ze Stapińskim, czynią żydzi pokłon w kierunku unii demokratycznej i tak piszą w „Jedności“:

„I oto, gdy ludność żydowska popatrzy okiem krytycznem na wypadki ostatnich dni, na zmienioną konstelacyę polityczną, widzi tylko jedną drogę, jedyny sposób zapewnienia krajowi(?), a z tem i sobie, jak najdogodniejszych warunków rozwoju, a to przez jak najsilniejsze poparcie wzmacniających się w naszem społeczeństwie żywiołów demokratycznych.“

A więc „Unia demokratyczna“ ma być dźwignią żydowstwa galicyjskiego, ale może żydzi przecież się zawiodą...

Blagi wszechpolskie. Główny organ wszechpolaków galicyjskich „Słowo Polskie“ zamieszcza artykuły wstępne pt. „Kandydatury sejmowe“, w których aż roi się od samochwalczych panegiryków. Wolno każdemu stronnictwu zachwalać swoich kandydatów, ale powinna w tem zachwalaniu być utrzymana pewna miara przyzwoita — a tę wszechpolacy znacznie przekroczyli.

Wyliczywszy wszystkie przeszłe, obecne i przyszłe zasługi, swoich „najzasłużeńszych“ i „najwybitniejszych“, „niestrudzonych“ i „najznakomitszych“ kandydatów — pisze organ wszechpolski: „zdaje nam się, że nie żądamy od wyborców żadnej ofiary, jeżeli takich polecamy im kandydatów!“ No i my tak sądzimy, lecz to się stanie tylko wtedy, jeżeli wyborcy w te blagi wszechpolskie uwierzą.

Wyjaśnienie. Z dyrekcyi pierwszej galicyjskiej Tkalni mechanicznej dla wyrobów bawełnianych Braci Czeczowiczka w Andrychowie — otrzymujemy — odnośnie do korespondencyi zamieszczonej w nrze 16. „Postępu“ — następujące wyjaśnienie:

„Prawdą jest, że w Andrychowie założono fabrykę i że grunt potrzebny odstąpiło miasto Andrychów, lecz nie jest prawdą, jakoby kraj wyłożył na tę fabrykę pół miliona koron, bo udzielił on tylko 400.000 Kor. tytułem pożyczki właścicielom tejże fabryki.

Nie jest prawdą, jakoby robotnicy lub robotnice zarabiali za 14 dni 5 Koron i wyżej; a prawdą jest, że robotnice przy warsztatach, (a o nie tu za pewne się rozchodzi) zarabiają już obecnie, chociaż jeszcze nie mają wielkiej wprawy do 20 Koron za 14 dni, bo praca jest akordowa na tych samych zasadach, na których opiera się płaca w Austryi, która to zapłata znacznie się podwyższy w miarę lepszej wprawy robotnic i większej pilności.

Inni nasi robotnicy zarabiają więcej, a cięższej pracujący od 1 K. 80 hal. do 2 Kor. dziennie.

Nie jest prawdą, jakoby jakikolwiek sumienny robotnik lub robotnica naszej fabryki przymierali głodem przy ciężkiej pracy, gdyż każdy robotnik lub robotnica, chcący i umiejący pracować, otrzymuje u nas zupełne odpowiednie wynagrodzenie za pracę“.

Nasza fabryka otwiera nowy przemysł w tutej-

Stosunki łódzkie

w oświetleniu inteligentnego robotnika.

Centrum przemysłu na ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim: Łódź, a właściwie stosunki od kilku lat tamże panujące, pozostaną długie lata w pamięci wszystkich, a przedewszystkiem w pamięci robotników polskich, jako straszny przykład, do czego może doprowadzić ciągłe sianie przez żywioły socyalistyczne jadu niezadowolenia i nienawiści wśród robotników.

Jako dalszy ciąg tego, dłuższy czas trwającego zła — dochodzą coraz smutniejsze wieści o ciągłem zamykaniu przedsiębiorstw i pozbawianiu tysięcy robotników chleba i zarobku.

W ciągu ubiegłego tygodnia zamknięto w Łodzi 14 fabryk i kilka tysięcy robotników znalazło się na bruku. Bieżący tydzień znów przyniósł kilka wiadomości podobnych.

Oto, co pisze o tym smutnym stanie rzeczy — korespondent bratniego nam organu warsz. „Dziennika powszechnego“:

„Miałem sposobność rozmawiać z jednym robotnikiem łódzkim, którego znam od lat kilkunastu.

Rozmowa nasza była krótka, bo w przejeździe a raczej w oczekiwaniu na pociąg.

— Co pan tu robisz? — zapytałem.

Uśmiechnął się gorzko.

— Byłem u swoich i teraz znów jadę...

— Dokąd?

— A dokądże, jeśli nie do naszego „piekła“.

— Więc zawsze jest źle?

Machnął ręką gestem rozpaczonym.

— A czy kiedy było dobrze? Przedtem gnębił nas kapitał, lecz jakoś się żyło, a teraz gnębimy sami siebie i żyć nie sposób: niema fabryki, w którejby albo nie zmniejszono pracy z 6 na 4 dni w tygodniu, albo nie wymówiono miejsc połowie robotników, albo też zupełnie jej nie zamknięto. To też nędza i głód są powszechne, a nasze żony i dzieci mrą z zimna i złej strawy, a przytem człowiek życia nie pewny.

— I kiedyż się to skończy?

— Alboż ja wiem, to tylko wiem, a ze mną, wielu, że jest coraz gorzej.

— Więc jeśli wiecie, dlaczegoż pozwalacie na nieporządki i warcholstwo?

— My pozwalamy?... Cóż znowu!... Mybyśmy pragnęli gorąco, żeby nastąpił spokój i jakie takie porozumienie z fabrykantami, lecz przeszkadzają temu jakieś siły czarcie, których celem jest — mącić, jątrzyć i podjudzać.

— Więc brońcie się — macie przecież rozum.

— Aha!.... łatwo to panu mówić... A nóż? a brauning?... Przecież te psie syny z życia ludzkiego nic sobie nie robią: jeśli zabijają fabrykantów i dyrektorów, to cóż nas?... Niech tylko ktoś weźmie na odwagę i przemówi po ludzku, po Bożemu, to zaraz wrzeszczą „zdradziec“, szpicel“. Niech Bóg uchowa!

— I któż są ci?

Obejrzał się trwożnie koło siebie ruchem nawyknienia i zniżając głos — powiedział:

— Nie nasi... to jakieś przybłędy obce, co rej wodzą, lecz ich nikt prawie nie zna, a krzyczą i gardłują opętani przez nich: wszelka młódź, awanturnicy i zbóje.

— I nic na to nie radzicie?

— Próbowaliśmy, lecz nasi bracia sami nie wiedzą gdzie prawda i czego się trzymać, bo jak tamci mówią, to zdaje się, że mają racyę, lecz z tej racyi od lat już trzech połowa naszych zmarniała z głodu więzień i poniewierki. Nie daj Boże!

— A któż są ci obcy?

— To panie socyalisty-niemcy, lub zniemczeni nasi i to ich robota, wszyscy to mówią. Niema fabryki, w której nie byłoby kilku wodzirejów i krzykaczy, co niby „walczą“ za nas i za nasze prawa, wołając „przetrwajcie głód i nędzę, nie dajcie się, a będzie lepiej“, a tymczasem sami choć nie pracują, pieniądze mają w bród i całemi dniami i nocami piją po szynkach i restauracyach.

— A skądże mają?

— Skąd? a stamtąd, skąd wszelkie zło przychodzi, od swoich. — Mówią — panie i tu głos zniżył — że Niemcy, to jest fabrykanci, złożyli miliony żeby nasze fabryki zamknąć, a nas puścić z torbami.

W tej chwili nadszedł pociąg i mój znajomy wskoczył do wagonu, a ja zostałem pod smutnem wrażeniem rozmowy, pytając siebie: Żaliż to wszystko prawdą? *Swój.*

szej okolicy a nawet w kraju, zatem oczywistem jest, że musi walczyć z wielu trudnościami.

Jedną z największych trudności jest brak należycie uzdolnionych i pilnych robotników, którą to trudność możemy zwalczyć dopiero po dłuższym przeciągu czasu ludzkiem traktowaniem robotników i dobrą płacą.

W tym kierunku działamy, o czem każdy nieuprzedzony może się naocznie przekonać“.

Z górnego Śląska dochodzi wiadomość, że tamtejsza pruska policya dokonywa rewizyi i wyławia z obiegu sztukę J. Rączkowskiego: „Wóz Drzymały“.

Przerażający wypadek zaszedł dzięki nieoględności i brakowi opieki ze strony rodziców, donoszą o tem z Żółkwi. Oto w Wulce kunickiej wpadł onegdaj śpiący na piecu, a półtora roku liczący syn tamtejszego gospodarza wiejskiego Iwana Bara, do stojącego na kuchni baniaka, napełnionego wrzącą wodą i ugotował się na śmierć.

Nowa szykana rządu rosyjskiego. Rząd rosyjski, po zamknięciu „Sokoła“ i „Macierzy Szkolnej“ przypomniał sobie jeszcze o istnieniu Związków katolickich w Królestwie, które zdaniem jego, „zagrażają“ również całości państwa knuta i Sybiru. Po krótkim więc namyśle — postanowił rosyjski, sławetny rząd — podobnie jak „Macierz Szkolną“, zamknąć Związki katolickie, co też „okólnikiem“ wydanym przed kilkoma dniami, nakazał uczynić swoim podwładnym gubernatorom: w gubernii siedleckiej i lubelskiej. Wszystkie oddziały Związku katolickiego w guberniach siedleckiej i lubelskiej zostały zamknięte na czas trwania stanu wojennego. Tak rządzi rząd rosyjski w Krolestwie Polskiem; rozwiązując wszystkie stowarzyszenia i instytucye ładu i porządku społecznego — i dziwi się potem, że w kraju panuje anarchia — ba, i dziwić się każe ludom praworządnym w Europie, że w Rosyi są żywioły niespokojne!?

List z Ameryki. „Gazeta Kaliska“ otrzymała od niejakiego Fronczaka list z Ameryki, charakteryzujący wymownie warunki życia naszych wychodźców. Z listu tego przytaczamy główny ustęp;

„Roboty tu ustają, tysiące narodu jest bez pracy. Już słychać wszędzie płacz i narzekanie, że niema roboty i brak pieniędzy na chleb. W ostatnich miesiącach wyjechało z powrotem ludzi z Ameryki z górą sto tysięcy, w roku zaś 1907 przybyło do nas 1,285.340: z tego z Austro-Węgier przybyło 338.462 ludzi, z Włoch 286.000, z Rosyi 259.000, z Niemiec 37.000, z Grecyi 36.580 i z Japonii 30.226. Z tych wszystkich wróciło zaraz z powrotem do swych krajów 13.164. Niema nic dobrego w tym kraju, narodu bowiem wszędzie jest dosyć. Tylko się tu wyśmiewają i wymyślają, bo oni sobie z ludu nic nie robią. Również nic sobie nie robią tu z życia ludzkiego. Niema dnia, aby się nie słyszało o wypadkach na kolejach lub w kopalniach, w których niedawno jednego dnia znalazło śmierć z górą 500 osób; w ostatnich czasach w kopalniach Ameryki zmarnowało się 28.850 ludzi. Z tego powodu spieszę do was, Sz. bracia, z temi kilkoma słowy wiadomości i proszę was, nie wybierajcie się w podróż, w jaką myśmy się udali, bo my sami chcielibyśmy powrócić do tego naszego, najukochańszego kraju ojczystego“.

Treść tego listu wymowszą daje odpowiedź na na pytanie: czy obecnie „jechać do Ameryki“!

Niechybna zguba zagraża Ameryce. Amerykańska liga narodowa dla obrony życia rodzinnego wydała statystykę rozwiedzionych małżeństw w ostatnich 20 latach i według podanych w niej cyfr, liczba małżeństw rozwiedzionych w Stanach Zjednoczonych za ten przeciąg czasu wyniosła c a ł y j e d e n m i l i o n czyli t r z y r a z y w i ę c e j niż to było w poprzednich dwóch dziesiątkach lat. To zastraszające zjawisko społeczne robi w Ameryce tak ogromne postępy naprzód od chwili, kiedy wprowadzono do ustaw państwowych reformę małżeństwa taką, jaką wprowadzić chcą liberali i socyalni demokraci u nas. Wobec tej zastraszającej klęski, która grozi ruiną niechybną Amerykanom, gwałtownie bierze się do pracy społeczeństwo przez założenie ligi, by przynajmniej w części powstrzymać zło, jakie się szerzy. A czy nie byłoby podobnie u nas, gdyby odważono się wprowadzić taką reformę małżeńską?

Przeciw wywłaszczeniu. „Narodni listy“ donoszą z Berlina: Odbyło się tu bardzo liczne, bo kilka tysięcy osób liczące zebranie Polaków, które uchwaliło protest przeciwko ustawie o wywłaszczeniu.

Na zebranie przybyło także bardzo wielu Czechów. Poseł Czarliński w dłuższem przemówieniu wyjaśnił sytuacyę. Podczas jego mowy oznały się na sali okrzyki: „Precz z Bülowem! Niech idzie do Afryki!“ Kiedy inni mowcy wskazali na przykład Czechów, którzy potrafili zwycięsko walczyć z Niemcami — na sali rozległy się okrzyki: „Niech żyją Czesi! Niech żyją nasi przyjaciele!“ Wreszcie uchwalono rezolucyę przeciwko ustawie.

ZE SWIATA.

116 okrętów przepadłych w jednym miesiącu. Ile okrętów pochłaniają głębie morskie, świadczy o tem statystyka okrętów przepadłych w grudniu zeszłego roku.

Wskutek burz i huraganów morskich zaginęło zupełnie 116 okrętów, a mianowicie: 82 okręty żaglowe, a 34 okręty parowe. Oprócz tego statystyka podaje 636 nieszczęśliwych wypadków, zaś uszkodzeń ogniowych przy 217 okrętach żaglowych, a 419 okrętach parowych.

Trzy razy samobójcą. Z Bukaresztu donoszą, iż tamtejszy polski robotnik Władysław Kalczyński, zamieszkały we wsi Militari odebrał sobie życie. Już przed 16 laty Kalczyński strzelał do siebie i dwie kule utkwiły mu w głowie, a 3 kule w brzuchu. Lekarze jednak uratowali mu życie. Przed 8-miu znowu laty strzelił Kalczyński do siebie drugi raz, tym razem jednak w usta i dwie kule w nich utkwiły. Lecz i teraz nie zginął. Wreszcie trzeci raz przeciął sobie w ubiegłym tygodniu żyły u szyi i broczącego krwią odwieziono do szpitala i zaopatrzono. Ale skoro dozorczyni odeszła od niego na chwilę, on opatrunki pozrywał, krew puściła się mu z ran gwałtownie i z upływu krwi — zginął.

Ciętą odpowiedź otrzymał pewien sędzia od oskarżonego wieśniaka. Sprawa miała się następująco: Gdy wieśniak wyszedł na pole, aby rozrzucić nawóz tamże zwieziony, napadł na niego ogromny pies i już mu miał się rzucić do gardła, gdy wieśniak chwycił za widły i ugodził bestyę tak silnie w gardziel, iż pies padł na miejscu. Właściciel psa zaskarżył wieśniaka o odszkodowanie.

— Dlaczego — pyta sędzia przy rozprawie — nie ugodziłeś psa drugim końcem wideł?

— A czemu — odpowiada wieśniak — pies tego pana rzucił się na mnie pyskiem, a nie ogonem?

MAŁY FEJLETON.

Z bieżącej chwili...

(Wspaniałe dzieje — Wybory — Żydzi — Stańczycy — Demokraci — Centrowcy — Stojałowczycy — Grossowcy Galicyjski teatr — Kurje).

Snuję opowieść... Koń mej wyobraźni
Rozbrykan nie jest, mimo, że tematy
Odbite w głębiach kronikarskiej jaźni,
Mogą poruszyć zapleśniałe światy
I w tysiąc wirów wprawić je od razu!
Pomijam podkład — sięgam do obrazu...

Wspaniałe dzieje. — Kraj kupują żydzi:
Wsie już obsiedli, obsiadają miasta;
Każdy z nich z goja dziś bezkarnie szydzi...
Żydowskich posłów chcą mieć, no i basta!...
W zaczarowane kraj wplecione koło
Wygląda bardzo, bardzo niewesoło...

Stańczycy wierni swych rządów zasadzie,
Na wędkę łowią wieśniaków gromady
I Stapińskiego osadziwszy w Radzie,
Panem „na Banku“ mianują bez zwady;
A ludzie mówią po wsiach i po dworach,
Że ekscelencyą będzie po wyborach.

I demokraci ci, z Głąbińskim w szyku,
I ci, co Lea mają na swym czele —
Po mandaciki cisną się bez krzyku,
Dla ludu mając obiecanek wiele...
Że zaś pod brodę łaskotają żyda
To dla z a s a d y: że żyd im się przyda...

Centrowi bracia: jest ich siedmiu śpiących —
Również do boju idą wolnym krokiem,
Zgromadzeń oni nie lubią gorących —
Mając z Kozłowa doktora pod bokiem —
(Z rozumu jego dumna ich elita)
Mają n a d z i e j ę zwycięztwa — i kwita.

Stojała stary — on, bojownik krzepki,
Chociaż dziś chory, w róg wojenny dmucha...
Na nastawione przez hrabiego „lepki“
Idzie jak zwykła kleparowska mucha.
Wybierzcie — woła — cnego namiestnika,
Mnie i Tomasza! — będzie nowa klika.

Idzie też w boje wódz z pod ciemnej gwiazdy:
Grossem się zowie — choć jest mały, niski,
Lecz furman z niego do żydowskiej jazdy
Przedni, krzykliwy — „mit szerokie piski“
Woła wciąż: „my tu pany w Galilei...
Zidowskie posły my!“ — i wciąż „sze szmieje“.

Wszak każdy żydek łatwo śmiać się może
W takiej krainie jak Galicya nasza...
Wszak żyd tu panem, „szedzi se“ jak w loży
Na teatr życia patrząc niby basza —
I kontent, bije czasem nawet brawa
Gdy go ubawi teatr i zabawa...

Lecz rzućmy na bok hałaciarski wątek,
Gdyż on nam psuje humor w tej powieści;
Skoro tak wabnie perlił się początek —
Niechaj mi wolno będzie w dalszej treści
Wznieść okrzyk gromki na cześć prawyborów,
Które są wielką krynicą... humorów.

Więc... niechaj żyją nasze wszystkie posły,
Których kuryalne stworzą nam wybory!
(Odrzucam na bok rym o brzmieniu „osły“)
I przynależne oddając honory
Wszystkim poselskim żydom i nieżydom,
Pluję na kurye! — które są ohydą.

—ryx.—

Ostatnie wiadomości polityczne.

Sytuacya przedwyborcza

zaczyna się trochę wyjaśniać, przynajmniej w Krakowie i we Lwowie. W Krakowie, jak słychać, ubiegać się będą o mandaty: dr. Leo, dr. Bandrowski, i Federowicz, a czwarty mandat weźmie żyd, tak samo wybierze żyda Izba handlowa krakowska.

We Lwowie ukonstytuowało się Polskie stronnictwo demokratyczne, filia krakowskich skoncentrowanych demokratów. Na gruncie lwowskim przyjdzie do zaciętej walki między wszechpolakami a nowo zorganizowaną demokracyą. Wszechpolacy postawili czterech kandydatów, na ogólną liczbę 6 mandatów. Demokraci również stawiają 4, a piąty staje po mandat żyd. Demokraci twierdzą, że postawienie czterech kandydatów przez wszechpolaków jest prowokacyą mieszczaństwa lwowskiego i mieszczaństwo powinno wszechpolakom dać należytą nauczkę, wybierając swoich demokratycznych kandydatów. Odwrotnie twierdzą wszechpolacy. Walka więc będzie zacięta.

Przykry zgrzyt.

Ks. S t o j a ł o w s k i w ostatniem numerze „Wieńca“ zamieścił obszerną odezwe do wyborców chrześcijańsko-ludowych, w której pisząc o sytuacyi przedwyborczej, „nabeształ“ posła S t o h a n d l a za to, że tenże uparł się kandydować w powiecie chrzanowskim, a zaniedbał pono inne powiaty. Ks. S t o j a ł o w s k i twierdzi, że jeżeli wybory do Sejmu stronnictwo chrześcijańsko ludowe przegra, to będzie winą posła S t o h a n d l a.

Nie możemy wchodzić w wewnętrzne sprawy stronnictwa chrześcijańsko-ludowego, ale zdaje się że lepiej by było, gdyby sobie oszczędzono przynajmniej przed wyborami tego tak niemiłego zgrzytu, który jedynie wrogom przyjemność sprawić może.

Ludowcy

ogłosili oficyalnie listę kandydatów, na której widnieje 21 nazwisk, postawili więc kandydatury w 21 okręgach wyborczych.

Centrum

postawiło w bielskiem, przeciw ks. Stojałowskiemu p. Ponińskiego, dyr. szkoły roln. Centrum tutaj zrobiło błąd, stawiając w bielskiem swoją kandydaturę, która i tak niechybnie upadnie, a rozdrażni tylko przeciwnika.

Z komisyi budżetowej.

Na piątkowem posiedzeniu komisyi minister skarbu dr. K o r y t o w s k i powiedział, że spełnienie wszystkich przez członków komisyi podniesionych żądań co do zniesienia lub usunięcia podatków pośrednich, stanowiłoby ubytek 218 milionów koron w budżecie t. j. połowę całego dochodu z podatków pośrednich. Żądania zniesienia podatku gruntowego i konsumcyjnego podkopałyby jednolity gmach podatkowy. Zniżenia podatku cukrowego, które minister przyznał z powodów politycznych a nie rzeczowych, naturalnie w Izbie panów nie będzie zwalczał. Przydzielenie podatku akcyzowego gminom, oznaczałoby ubytek 24 milionów koron. Zniesienie podatku naftowego, oznaczałoby ubytek 20 milionów i obecnie po ubytku 29 milionów z powodu zniesienia podatku cukrowego, nie może wogóle stanowić przedmiotu obrad.

Po przemówieniach licznych mowców, obrady nad działem „podatki konsumcyjne“ odroczono do wtorku.

Ubezpieczenie urzędników prywatnych.

Postanowione przez ustawę pensyjną przymusowe ubezpieczenie wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1909 r. Jak się dowiadujemy, ogłoszenie przepisów wykonawczych do ustawy pensyjnej, jakoteż regulaminu dla biur krajowych ma nastąpić bezpośrednio.

Sprawa wywłaszczenia.

Komisya Izby Panów dla sprawy wywłaszczenia w Poznańskiem przyjęła definitywnie w drugiem czytaniu przedłożenie o prowincyach wschodnich, w myśl swoich uchwał, powziętych przy pierwszem czytaniu 14 głosami przeciw 11.

Najgłówniejszy § 13 brzmi: Państwu nadaje się prawo nabywania gruntów w drodze wywłaszczenia dla zabezpieczenia zagrożonej niemieckości.

Dalej wstawionym będzie § 13 a, według którego od wywłaszczenia wyjęte są: budynki i grunta, o ile są własnością Kościoła, gmin wyznaniowych i fundacyj dobroczynnych; dalej grunta, które dłużej niż od 10 lat (co powinno być udowodnionem (należą do rodzinnego fideikomisu; grunta, o ile właściciel posiada na nich prawo własności, więcej niż od 10 lat, lub też nabył je od poprzednich właścicieli, jako małżonek lub tegoż spadkobierca w pierwszej i drugiej linii po myśli §§ 1924, 1925 kodeksu cywilnego na mocy testamentu, lub też jako ustawowy spadkobierca.

Dalej przyjęto rezolucyę, proszącą rząd, aby jak najszybciej wdrożył organiczną reorganizacyę komisyi kolonizacyjnej dla jej stanowiska w Prusiech zachodnich i przytem wzmocnił wpływ starszego prezydenta, oraz aby przywrócił współdziałanie czynników samorządu.

Z ruchu wydawniczego.

August Sokołowski: Powstanie listopadowe. (Wiedeń 1908). Najnowsze to dzieło prof. Sokołowskiego zdobi bardzo wielka ilość fotografii, tablic kolorowanych, podobizn itd. Wydawnictwo jest w wysokim stopniu interesujące a bogate w szczegóły, oparte na niezużytkowanych dotychczas źródłach. Opowiadanie daje pełny obraz epoki i wypadków r. 1830/31.

„Przemysłowiec“ Nr. 5 tygodnika wychodzącego w Poznaniu, zawiera następujące artykuły: „Na posterunku. Bank Przemysłowców i rzemieślnicy. Obliczajmy wciąż nasze zasoby. Jeszcze w sprawie wystawy. Banki cechowe. Jak pracuje inteligencya nad podniesieniem przemysłu. Artykuły zawodowe. Rzemieślnik musi być kupcem. Wystawa przemysłowa w Poznaniu. Kalendarz zebrań. Z życia Towarzystw. Kronika“.

„Przemysłowiec“, jako organ Związku Towarzystw Przemysłowych w państwie niemieckiem (124 towarzystw z przeszło 10,000 członkami) popiera interesy rzemiosła, przemysłu i handlu.

Abonament wynosi dla Galicyi 1·40 m. pod opaskę na kwartał. Adres Redakcyi i Administracyi „Przemysłowiec“ Poznań, Podgórna 10 a.

Do Szanownych P. T. Abonentów.

Zawiadamiamy, iż w sprawie uregulowania prenumeraty tych wszystkich P. T. Abonentów, którzy złożyli całoroczną lub półroczną prenumeratę na „Postęp“ jako wychodzący co drugi dzień, przysyłamy im osobne listy w tej sprawie.

Nowe książki na czasie

do nabycia w Administracyi „Postępu“

Nowe drogi — studyum społeczno polityczne napisał dr. Leopold Caro z przedmową ks. arcybiskupa Teodorowicza. — Cena 1 kor. 50 hal.

O potrzebie wyższego wykształcenia dla naszych kobiet sfer inteligentnych. — napisała Constantia. — Cena 60 hal.

Starochrześcijańskie i współczesne pojęcia o powołaniu kobiety. — Trzy rozprawy dra Józefa Mausbacha, prof. gimn. w Monasterze — Cena 2 kor. 40 hal.

O przyczynach występków i o sposobie ich zwalczania. — napisał Tad. Stark. Cena 80 hal.

Zabierz mię w świat z sobą. — książeczka dla robotników i robotnic, jadących na roboty do Prus. — Cena 20 hal.

Socyalistyczna uczciwość w walce z przeciwnikami — napisał Wł. Horowicz. — Cena 16 hal.

NADESŁANE.

Wdowa po urzędniku

w wieku średnim — przyjmie zarząd kuchnią i prowadzenie gospodarstwa. — Adres **W. Kamińska**, Borek Fałęcki, (dwór) p. Podgórze.

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Karol Holeksa.